Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena pojedynczego numeru 25 groszy

Rok II.	Nowy Sącz, dnia 25 grudnia 1930.	Nr. 52

GŁOS PODHALA

aktualny tygodnik powiatów: gorlickiego, grybowskiego, limanowskiego, makowskiego, nowosądeckiego, nowotarskiego i żywieckiego
POD KIEROWNICTWEM KOMITETU REDAKCYJNEGO.

Adres Redakcji i Administracji: Nowy Sącz, ul. Szwedzka 8.	Własne oddziały redakcyjne na całem Podhalu. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od 5—6 popołudniu.	Godziny urzędowe Redakcji: od 10—11 przedpoł. i od 4—6 popołudniu.
PRENUMERATA: Miejscowa miesięcznie wraz z dostawieniem do domu: 1 zł. Zamiejscowa: miesięcznie 1·20 zł. Wpłacać na konto czekowe Administracji.	Konto czekowe PKO. 409.090 ◦◦◦ TELEFON Nr. 210.	CENY OGŁOSZEŃ: Ogłoszenie zwykłe za 1 mm. 40 gr., w tekście 50 gr., przed tekstem 80 gr. — Kolumny ogłoszeń zwykłych składają się z trzech szpalt. — Przy miesięcznem wzgl. dłuższem ogłoszeniu znaczna zniżka.

BÓG SIĘ RODZI...

I znowu jedna rocznica, znowu jedne Święta Bożego Narodzenia, obchodzone przez cały świat chrześcijański w sposób uroczysty, a przedewszystkiem tradycyjny! Znowu zabłyśnie choinka pięknem światłem, ofiarowana dobrym ludziom przez aniołów, znowu zejdą się ludzie wszyscy dobrej woli, aby przy wspólnym stole złamać się opłatkiem, pożyczyć sobie wzajemnie szczęścia, darować uraz i iść w rok nowy szczęściem i zadowoleniem.

Boże Narodzenie — cudowna rocznica przyjścia na świat Tego, co ludzkości miłość dał wzajemną, szlachectwo dusz i żywot wieczny, cudowna rocznica życzeń, które składa sobie cały świat chrześcijański. Nie ma w tej pięknej wigilji słów wyrzutów, nie ma gniewu ni wzajemnych uroszczeń — jest tylko jedna wielka miłość, jedno ukochanie chwili, która jest wielka, pamiętna i tradycyjna!

W Polsce dzisiejszej Boże Narodzenie jest obchodzonem szczególnie poważnie, dla onych zasad zgody, wzajemnego uznania i czci pracy dla dobra Państwa! A choć tam niejeden głos pozwoli sobie na krytykę czy nawet urąganie pracy państwowej, przecież idea zgody i wzajemnego uznaną będzie górą, będzie czczoną i uznawaną w ten piękny dzień urodzin Chrystusa!

Zwykle w dzień ten składa się życzenia z głębi serca płynące, nic więc dziwnego że i naszą troską jest wzięcie pod rozwagę całej chwalebnej pracy nad Rzecząpospolitą, nic więc dziwnego, że w dniu Święta Bożych Narodzin radzibyśmy uścisnąć dłonie wszystkim dobrym Polakom, którzy nie prywatę a dobro Państwa mają na celu!

„Wesołych Świąt" życzymy Wam wszystkim i jesteśmy pewni, że Nowy Rok da naszej ukochanej Ojczyźnie prawdziwą moc i potęgę do zdobycia siły i do zdobycia sprzeciwu, przeciwko tym wszystkim, którzy niestety myślą o „gwiazdce" ale zapomnieli o życzeniach serdecznych dla Polski!

(Zet.)

Szczere życzenia Wesołych Świąt „Bożego Narodzenia"
składa swym prenumeratorom i czytelnikom
„GŁOS PODHALA"
tygodnik w Nowym Sączu.

Ćwikowski Franciszek (Czerniec)

BOŻE NARODZENIE.

(ZWYCZAJE, PRZESĄDY i WIERZENIA LUDU W ŁĄCKU i OKOLICY)

Z każdemi większemi świętami, z każdą ważniejszą chwilą łączy lud pewne zwyczaje. Cześć z nich ma źródło jeszcze w praktykach pogańskich.

Za zwyczajami idą wierzenia i przesądy bo nasz lud bardzo skory. Najwięcej obfituje w nie okres świąt Bożego-Narodzenia.

Już od rana dnia wigilijnego zwraca się uwagę na wszelkie wydarzenia i jeśli rano w dniu tym pierwsza do domu przyjdzie kobieta to nieszczęście, jeśli zaś mężczyzna to szczęście. Przez cały dzień należy być wesołym i pracować bo jaka wigilja taki cały rok. Najlepiej zmykać z domu bo i tak nie dadzą jeść dopiero wieczór a wigilja to babski sądny dzień, więc można przypadkiem oberwać warzechą a to kiepska prognoza na cały rok. — Wieczorem koło piątej obiad. Wnosi się snop owsa i wiązkę siana, owies stawia się w rogu izby, siano zaś [na pamiątkę, jako Christus narodził się na sianie) wkłada się pod stół. Gospodyni nakrywa do obiadu ścieli więc obrus, na nim rozsypuje mieszaninę zboża, na tem kładzie opłatek i dopiero na tem wszystkiem stawia miskę. Obiad składa się z pięciu dań (ziemniaki z żurem, kapustą, groch, krupy i karpiele.) Jeśli do miski, w której znajduje się jedno z tych dań przylepi się opłatek, to znak, że to w tym roku się wydarzy i będzie „plenie". Gospodyni musi podczas obiadu siedzieć przy stole i nie ruszać się nigdzie, bo w przeciwnym razie gęsi i kury nie będą na wiosnę chciały siedzieć na jajkach, jak również nie będą darzyć się pasterze, uciekając co pewien czas, więc niepotrzebny kłopot. Drzwi od sieni należy podczas objadu zamknąć celem ustrzeżenia się przed czarownicami, które w tej porze chodzą. W stajni w czasie tym rozmawia „żywina" ale nie warto słuchać bo można coś nieprzyjemnego usłyszeć, jak ten gazda, co dowiedział się, że za kilka dni umrze i rzeczywiście umarł. Po obiedzie należy szybko wstawać od stołu, bo w przeciwnym razie przez cały rok nie można będzie nic na jarmarku sprzedać. Resztki z pozostałych dań miesza się razem, łamie się do tego opłatek z rutą i rozdziela się między „żywinę" coby się darzyła, nie wolno tylko niosąc to iść do stajni boso bo bydło by kulało. Dziewczęta bezpośrednio po obiedzie wybiegają na dwór słuchać z której strony pies zaszczeka, bo z tej przyjdzie kawaler, albo też idą do chlewa i pukają, jeśli świnia odezwie się za pierwszym stukiem to znak, że dziewczyna w tym roku wyjdzie za mąż, albo wreszcie biorą naręcze drzewa i jeśli trafi się drew do pary to dobrze jeśli zaś nie to długo na męża czekać przyjdzie. Jeśli która chce, by się jej przyśnił kawaler to powinna idąc na pasterkę i przechodząc przez rzekę umyć się w niej a nie obcierać potem już nie odzywać się po drodze ni słowem do nikogo, po powrocie zaś do domu podłożyć „skrabakę" (starą miotłę) pod poduszkę. Kto chce przez cały rok nie chorować to musi o godziny 12-tej w nocy nabrać z rzeki wody i wlawszy ją na miednicę wrzucić srebrną monetę a następnie umyć się w tem to będzie zdrowy jak pieniądz. Można także jak sądzą zobaczyć czarownicę, tylko trzeba zrobić stołek a to w ten sposób, by od św. Łucji raz zaciosać dziennie, następnie przynieść go do kościoła i postawić pod

dzwonicą. W czasie jutrzni przyjdzie czarownica i będzie na nim siedziała widoczna tylko dla tego, który stołek zrobił. Tyle w wigilię. W Boże Narodzenie nie wolno zamiatać w domu na pamiątkę, że Chrystus narodził się w stajence, w której było naśmiecone.

Co świt we św. Szczepana chodzą „podłaźniki". Są to przeważnie biedniejsi chłopcy ze wsi albo też „chodoki takie już do żeniacki". Ci idą tam gdzie zamierzają się żenić, Dziewczęta muszą wstać jeszcze wcześniej, by przed przyjściem „podłaźników" wyzamiatać dom i nie narazić się na docinki z ich strony. Śmieci tych nie wolno wysypywać na gnój bo przenica by się „śniecila". Na „podłaz" nie wolno iść w kożuchu bo nabawiłoby się strupków.

Gdy taki podłaźnik przyjdzie gdzieś do domu kładzie najpierw na stół garść owsa a następnie bijąc nim wszystkich mowi:"

„Na ścęście na zdrowie na ten święty Scepon, coby się darzyło w komorze oborze co daj Panie Boże, kopę przy kopie snop przy snopie, gospodarza między kumami jako księżyc między gwiazdami. W każdym kątku po dzieciątku a na piecu troje. Dostaje za to ćwarcinę (ćwiartkę) kołacza. Drugi n podobnym zwyczajem jest chodzenie w Nowy Rok t. zw. „nowoleciąt". Są to również najbiedniejsze dzieci ze wsi. Wybierają one sobie przewodnika i chodzą od domu do domu. Kiedy przyjdą do kogoś pod okna, przewodnik mówi: „przyśliśmy tu po kolendzie niech wam za przykro nie bedzie, a cy bedzie, cy nie bedzie taki zwycoj bywo wszędzie" Następnie intonuje jedną z kolend. Jeśli dostaną coś to na odchodnem śpiewają: „Za kolendę dziękujemy scęście, zdrowio winsujemy, łostańcie tu wszyscy zdrowi, niek wom Pon Bóg błogosławi" albo „Róść zyto, przenica zeby była kuklica jak rękawica" Jeśli gospodyni nic nie da, krzyczą: „Sama sarna narobiula w zarna, sama gospodyni kukiełka zezarła."

Jest również zwyczajem, że każda chrzestna matka daje na nowy rok swemu krześniakowi kukiełkę na „nowe lato." Ale dobrze żem sobie to przypomniał, bo skończę i poiecę upomnieć się; „Ciotko dajcie kuklicę."

Kolęda.

Święta Bożego Narodzenia, literalnie za pasem: nie od rzeczy będzie przypomnieć skąd bierze początek „kolęda", która w dniu wigilijnym, radośnie rozbrzmiewać będzie w każdym domu.

Starożytni Rzymianie, pierwszy dzień każdego miesiąca nazywali calendae. Stąd i początek roku, czyli Nowy Rok rozumiano pod tym wyrazem, a obchodzono go świętem niesłychanie głośnem i wesołem, które nosiło nazwę „festum Calendarum".

Ponieważ w średnich wiekach Nowy Rok zaczynał się od 24 grudnia, rzecz więc prosta, że tradycje klasycznego Rzymu, na których wychowały się narody europejskie, wniosły do języka wielu ludów przekształcony wyraz łaciński „calendae", który związał się z uroczystym obchodem świąt Bożego Narodzenia i nazwą darów noworocznych. Wszedł ten wyraz w starą francuszczyznę (la Kalande), upowszechnił się w Polsce i na Rusi, gdzie w czasie święta „Kolady" posyłano sobie wzajemne upominki i miano tak nazwać jakiegoś bożka, czy boginię, której święto podobno obchodzili poganie w dniu 24 grudnia.

Wywodzenie „kolady" od wyrazów słowiańskich kn-ładu, ku-kolanom, jest zbyt niedorzeczne, aby zasługiwało na uwagę.

Uroczystość zwana „Godami" sięga czasów pogańskich i musiała być połączona z mnóstwem pieśni starożytnych, skoro duchowni aby je zastąpić ułożyli mnóstwo pastarałek czyli „kolęd" pobożnych. Nazwa „gody" jest bardzo starożytną w mowie Polskiej. God po słowiańsku znaczy rok (słowo to utrzymało się do czasów obecnych w języku rosyjskim).

Nietylko wyraz „godzić" pochodzi od godów, nietylko stara nazwa Bożego Narodzenia, ale i nazwa wszelkiej uroczystej biesiady nazywa się godami i każdy jej uczestnik nazywa się gościem.

W Polsce gdy przyszły gody, nie było końca najrozmaitszym zabawom. powinszowaniom, podarkom przebieraniom się za żydów, cyganów, niedźwiedzi, kozy, tuzy, chodzeniu po domach ze śpiewaniem kolęd, z żywym wilkiem, a w braku takowego, z chłopcem przebranym w wilczą skórę.

Od Bożego Narodzenia do Trzech Króli świętowano wieczory, które dotąd lud w wielu okolicach „świętami" nazywa. Przez całe te wieczory śpiewano kolędy o narodzeniu Chrystusa Pana, będące niekiedy w swojej naiwności i prostocie uczuć prawdziwemi klejnotami poezji bezimiennych twórców. Chodzono z szopkami, czyli jasełkami z „gwiazdą" i t. d.

Dotąd w wielu stronach młodzież przebrana za Heroda, przedstawia scenę z Pisma świętego. Najpopularniejsza z kolęd „W żłobie leży, któż pobierzy..." zastosowana była niegdyś i dotąd jest śpiewana na nutę poloneza grywanego na dworach królów polskich w XVII wieku Tad. Gierut.

Odpowiedź Trewiranusowi.

Na prowokacyjne wystąpienie ministra Rzeszy niemieckiej Treviranusa w sprawie okrojenia polskich granic zareagowaliśmy w tej chwili manifestacjami, rezolucjami i — na tem koniec. Wnet się o tem zapomni, oto Niemcy się będą śmiać, że Polaków wytrącono z równowagi, a swoje będę dalej robić. Prócz ogólnej manifestacji powinniśmy przystąpić, do bezwzględnego bojkotu towarów pochodzenia niemieckiego, gdyż to dotkliwiej Niemcy na sobie odczują.

Ile to towarów obcych błąka się po Polsce i za to tyle pieniędzy najniepotrzebniej uchodzi z kraju; Hindusi w Azji nie wpuszczają obcych towarów i krew się za to przelewuje. U nas zaś należy DO DOBREGO TONU posługiwanie się obcymi towarami, jak również wyjazdy zagranicę czy to dla kuracji lub wypoczynku. Sprowadzamy najniepotrzebniej jedwabie, sukna, płótna, skórę, futra, trzewiki, chemikalja, środki lecznicze, maszyny, papier, przybory do pisania, meble itd. itd.

Dziś wyroby polskie niejednokrotnie nietylko, że dorównują zagranicznym, ale je przewyższają. Brak nam tylko zaufania do swego i reklamy. Przez masowe sprowadzanie obcych towarów przyczyniamy się do upadku naszej twórczości, do upadku gospodarczego. Ani nowy Sejm, ani nowy Rząd nie wpłyną na poprawę stosunków o ile nie będzie zrozumienia i czynu u całego społeczeństwa. Nie możemy winić kilku ludzi stojących u steru za całość stosunków w państwie. Weźmy się wszyscy do pracy, popierajmy tylko swoje i namawiajmy do kupna towarów własnego wyrobu, a przyczynimy się do poprawy stosunków gospodarczych do wzbogacenia narodowego, a Niemcy wtedy będą się z nami więcej liczyć. Niech Nauczyciel w szkole, ksiądz na ambonie, obywatel obywatelowi wciąż przypominają, by kupować tylko krajowe wyroby, a kupowanie towarów obcych jest czynem niepatrjotycznym, nieobywatelskim. W polskim sklepie ma być tylko polski towar.

Dr. RUDOLF KOCHLÖFFEL.
(Lubiin)

ODPRAWA REFERENTÓW wychowania obywatelskiego Zw. strzel. w Nowym Sączu.

Jednym z pierwszych celów Związku strzeleckiego jest działalność oświatowa, którą przy każdym oddziele prowadzi odpowiedni referent wychowania obywatelskiego. W dniu 21. bm. odbyła się w Nowym Sączu z inicjatywy komendy powiatu Związku Strzeleckiego odprawa referentów wychowania obywatelskiego, na którą prócz dwudziestukilku referentów przybyli kmd. Okręgu mjr. Naimski z ref. oświatowym Okręgu oficer P. W. por. Fiałkowski, kmdt. Obwodu prof. Artymiak oraz kmdt. powiatu prof. Strzelecki. W charakterze gościa zaszczycił swą obecnością zebranie p. starosta powiatowy dr. Łach.

O godz. 11·30 otworzył zebranie Komdt. pow. Strzelecki poczem na wniosek mjra. Naimskiego każdy z obecnych referentów zdawał sprawozdanie z pracy oświatowej swego oddziału. Mimo wielu trudności, jak brak sił fachowych wykładowców, brak czasopism i własnych świetlic rozwija się praca w powiecie wcale pokaźnie, spoczywając częściowo na barkach nauczycielstwa które udziela sal szkolnych na zebrania i wykłady. Prócz pogadanek i wykładów urządzają referenci przedstawienia które są źródłem dochodowem oddziałów. Ogólne jednak zubożenie ludności wpływa ujemnie na frekwencje, widzów, stąd stan finansowy oddziałów nie świetny. Podnoszono równocześnie kwestję przezroczy i lamp projekcyjnych a nadto wytknięto, że np. w St. Sączu, gdzie jest seminarjum i kilka szkół powszechnych niema Związek fachowego referenta oświatowego.

Po uwagach i wskazówkach, które w sposób wyczerpujący, dotyczący całokształtu pracy oświatowej wypowiedział Pow. komendant P.W. por. Fijałkowski wygłosił godzinny referat mjr. Naimski. Reasumując wszystkie sprawozdania stwierdził, że praca wychowania obywatelskiego idzie, a następnie ujął akcję z dwu punktów a to finansowego i ideowego. Bezprzecznie mówił, że trudności finansowe są, jednakże sama praca zależy od sprytu i zdolności referenta, który potrafi trudności pokonać i środki na cele oświatowe zdobyć. Nikt nie może żądać niemożliwości, jednakże ta działalność która już istnieje dowodzi ideowości i prawdziwego zapału. Zapał ten należy wzmóc, gdyż czasy dzisiejsze dla Strzelca są chwilą, gdzie obok przysposobienia wojskowego musi się kształtować prawdziwie godnych obywateli Państwa. i to jest pierwszem zadaniem referentów oświatowych, Przemowę nagrodzono hucznymi oklaskami.

Po krótkiem przemówieniu kmdta Obwodu prof Artymiaka zabrał głos p. starosta dr. Łach, wyrażając swe zadowolenie, że w podległym mu powiecie praca oświatowa, szczególnie w oddziałach wiejskich rozwija się, a uwiadomiwszy zebranych, że Tymcz. Wydział Powiatu stworzył specjalną komisję oświatową, która zegniskuje w sobie wszelkie poczynania kulturalno-oświatowe postawił swą osobę do dyspozycji w znaczeniu najchętniejszego i bezwzględnego popierania akcji oświatowej Związku strzeleckiego

Następnie dawał wzkazówki referent wych. obyw. Okręgu, wyrażając nadzieję, że szczególnie obecnie po objęciu referatu powiatowego przez prof. B. Nytkę praca oświatowa się wzmoże. O godz. 3-ciej pop. zamknął odprawę, prowadzący ją komendant powiatu prof. Strzelecki.

Wystawa na zamku królewskim

Nowosądeczanie roszczą sobie pretensje do kultury, ale na wystawie zamkowej z r. 1831 i krajobrazu Podhala zliczy ich na palcach ręki! W niedzielę spotkałem na wystawie; wystawcę, strażaka odzwiernego, trzy panienki, entuzjastki malarzy i jednego poważnie obserwującego wystawę żyda.... w chałacie! Oto obraz kultury N. Sącza - oto wstyd, mieszkańcy 30 tysięcznego miasta! Dzięki wytężającej pracy otwiera się wystawa, naprawdę piękna — a tzw. mieszkańcy N. Sącza wolą iść na „gorzałkę" aniżeli ofiarować te parę groszy i oglądnąć wystawę wartą uznania. Mogą wisieć na murach miasta ogłoszenia może być reklama na ulicy Jagiellońskiej — Nowosądeczanom żal kilka groszy, a przecież...... Nawet i szkoły milczą dotąd; pierwsza znalazła się p. dyrekt. Paździanowska, która przyprowadziła na wystawę swą szkołę! Należy się jej uznanie, bo reszta panów profesorów gimnazjów i szkół powszechnych zapomniała o wystawie!

Eksponaty wystawy są warte oglądnięcia! Sala powstania z r. 1830,31 naprawdę najbardziej interesująca. Szereg chromolitografji, przedstawiających rodzaje wojska powstańczego (własność p. Paczoskiej Zarębiny), reprodukcje wojska polskiego Kossaka z r. 1831. (własność p. Małeckiej), pistolety powstańcze, czapki ułańskie, monety oraz medale (własność p. Romana Szkaradka) oryginalne dzienniki i pisma z r. 1831 (p. R. Szkaradek) stanowią naprawdę eksponaty pierwszej wagi. Wystawiona jest równocześnie oryginalna szabla gen. Dwernickiego, eksponat rodziny p. Kuczyńskiego, kolejarza z N. Sącza. Ponadto znajduje się oryginalny portret gen Sowińskiego, bohatera woli oraz tegoż adjutanta majora Gąsiorowskiego.

Rada ochrony przyrody Uniwersytetu Jagiellońskiego przysłała 40 fotografji z Tatr. i Pienin. Również prześliczne fotografie naszych gór wystawił profesor Rapf oraz prof. Gargula. W oświetlonej elektryce djoramie wybijają się fotografie p. Gawłowskiego z N. Sącza.

Wystawę obrazów reprezentuje p. Broszkiewicz który obecnie przerzucił się do krajobrazu zimowego, dając kompozycje a la Fałat bardzo mocne, p. Regula wystawił swe rzeczy dobrze znane, natomiast pisarz naszego znanego portrecisty B. Barbackiego zrobił na publiczności b. miłe wrażenie. Jest w nim trochę za wiele zalania farby, jednak niezatytułowany skraj lasu w plain airze jest naprawdę doskonały! Wystawiła również szkice p. Ritterówna oraz próby malarskie prof. Jakubiczka, którym nie można odmówić śmiałości i zapowiadającego się talentu.

Djorama Krynicy, N. Sącza (gdzie zbytnio odbije się swem doskonałem wykonaniem przód p. B. Barbacki) od „zielonego" tyłu, bardzo słaby w wykonaniu i perspektywie rynek krakowski (eksponat Muzeum przemysłowego z Krakowa) zamyka resztę śliczne zdjęcia N. Sącza, Krynicy, Piwnicznej, Rytra, Łomnicy i t. p. zamykają całość!

Publiczność nasza niewarta wzmianki! Siedzi w domu, udając inteligentów i nie idzie na wystawę! Doprawdy skandal! Bo wystawa warta oglądnięcia! Inż. Cyło, p. R. Szkaradek i prof. R. Reguła to ci skromni pracownicy którzy zorganizowali wystawę! Cicho, bez krzyku, a jednak wzorowo! Toteż Wam pracownicy w imieniu N. Sącza składamy serdeczne gratulacje!

A Wy Sądeczanie, inteligenci, mieszczanie kupcy, żydzi, ewangelicy, katolicy, uczniowie, uczenice, gimnazjaliści, nauczyciele, sędziowie, profesorzy, redaktorzy itp., zapłaćcie 1 zł. i idźcie oglądnąć wystawę! Przecież N. Sącz ma chyba na tyle poczucia obwiązku artystycznego.

St. Klemensiewicz.



gotując dla letników w czasie sezonu. a i prędzej znajdą męża, bo przecież większość hołduje starej, jak świat maksymie: „przez żołądek do serca."

Zaznajomiwszy się bliżej z organizacją i programem kursu, wszyscy pesymiści zmieniają swoje zapatrywania. Sądzę, że i inne gminy mające dobro społeczeństwa na celu, coś w tym kierunku zaczną działać.

Niestety, nie we wszystkiem Piwniczna może świecić przykładem, bo obywatele nasi podzielili się na dwa obozy: jedni siedzą cicho i nic nie robiąc odwiedzają najważniejsze przedsiębiorstwa handlowe z wodą pocieszenia, a drudzy wszędzie są, wszystko widzą i nadwyrężają swoje organa głosowe, krzycząc za resztę i wyszukując wzajemne wady. Słowem stale intrygi, bajki, bajeczki i kłótnie to codzienny ich pokarm. Patrząc przez krzywe zwierciadło, zobaczymy tu ludzi kłócących się jak straganiarki, przekupki odpłacające trzema słowami za jedno. Ten stan rzeczy zaczyna już mchem porastać, ciągle to samo, a do czegoż to prowadzi, wszak „niezgoda rujnuje a zgoda buduje." To niech będzie waszą dewizą, dotychczasowi rycerze walki o słuszność, podajcie sobie ręce, a energje swoją wyładujcie w pracę dla narodu.

Stańcie do pracy zgodnie i wystawcie świadectwo sobie tak piękne, jak nasi włościanie, którzy z okazji „Tygodnia Pomorza" dnia 14 grudnia br. wypełnili po brzegi salę Domu Ludowego, by wysłuchawszy wzniosłego przemówienia p. aptekarza Brągla oraz skarbnika Z. S. wspólnie zaprotestować przeciw zakusom niemieckim na Polskie Pomorze, złożyć datki na ten cel i słowami hymnu „Nie damy ziemi" wyrazić gotowość obrony całości naszych granic.

WICZ.

RYTRO.

REZERWIŚCI i b. WOJSKOWI.

Staraniem Powiatowego Stowarzyszenia Rezerw. i b. Wojsk. w Nowym Sączu zostało zwołane w dniu 14.XII. 1930. zebranie w celu założenia Koła Rezerw. w Rytrze.

Na salę obrad przybyło około 100 osób. Zebranie zagaił sekretarz Pow. Stow. Franciszek Ołpiński, który w dłuższem przemówieniu przedstawił zebranym cel Stowarzyszenia,

Po dyskusji zebrani uchwalili założyć Koło Stow. Rez. w Rytrze i dokonali wyborów członków. I tak wybrano: Prezesem P. Romańskiego, vice prez. Burmistrza Jana Nowaka, Sekretarzem Pałke Alojzego, Skarbnikiem Paperlego Henryka. Zastępcami zostali pp. Tokarczyk Michał, Tokarczyk 2gi, Dziedzina Michał. Tomasiak Józef, Syska Józef.

Nowości ze Starego Sącza

W poprzednim tygodniu bawił u nas na protestach wyborczych P. reerend. Grabiec i przesłuchiwał szereg świadków w sprawie protestów wyborczych. Jaki będzie rezultat tego jeszcze niewiadomo.- Narazie urzęduje jeszcze stara rada i nowy burmistrz dość dba o to, by ona miała o czem radzić, bo na posiedzeniu 13 grudnia br. załatwiono 21 spraw dość zawiłych a tu za 2 tygodnie podobno znowu ma być posiedzenie rady i znów taki ogromny porządek obrad. Ano dobrze! niech ojcowie miasta radzą byle tylko na pożytek obywateli dla podniesienia naszego miasta i byle nie wróciło już do rady to rozdwojenie jakie było poprzednio, bo tylko w zgodzie i jedności da się radę sprostać dzisiejszym ciężkim zadaniom w gminie.

Początek grudnia obfitował u nas w cały szereg przedstawień i imprez różnego gatunku. Więc najpierw był „Wieczór Podhalański" przywieziony tu przez P. Prof. Pawłowskiego z Nowego Sącza. Sala szczelnie wypełniona była i gdyby nie trochu bałaganu ze strony Kierownictwa przedsiębiorstwa, późny początek, brak muzyki i td. całość byłaby dość udatna choć dużo przereklamowana. 2 gie przedstawienie dał u nas Strzelec miejscowy, który teraz zaczyna się nieco więcej ruszać, grali komedyjkę „Jak kapral Szczapa wykiwał śmierć" przedstawienie popołudniowe dla młodzieży odbyło się jeszcze, ale wieczorne musiało być odwołane z powodu defektu w elektrowni miejskiej i braku światła, odbędzie się to przedstawienie w sobotę 20 grudnia br, przygotowanie przedstawienia dosyć dobre, o wykonaniu napiszemy później (Dziwne, że prawie dla Strzelca zepsuta elektrownia Przyp. red.) 3-cia impreza to „Wenta gospodarcza" która się jednak nie udała i ma być uzupełniona 3go stycznia 1931 r.

Nie dziwimy się wcale, że się nie udała - skoro wszystkie lepsze fanty zgóry przeznaczono na licytację, a do wygrania były tylko; groch, perłówka, i ciemna mąka w paczuszkach po funcie, tj. zapoznanie idei „Wenty" i dlatego utyskiwania dzieci i starszych są słuszne. Liczbę losów pełnych należy także zwiększyć jeżeli się daje takie liche wygrane.- A może się to zmieni 3 stycznia 1931!.-

Dalszym zamachem na kieszeń obywateli to zbiórka na sympatyczny zresztą cel: tj. „Miesiąc Pomorza"- Celem jaknajszerszej propagandy zawiązał się za inicjatywą Burmistrza R. Ogorzałego obszerny komitet obywatelski, który pod jego przewodnictwem ustalił program pracy propagandowej według wniosku P. Dyr. Płaczka. Wykonaniem tego programu zajął się w pierwszej linji wnioskodawca znany ze swej działalności oświatowo społecznej w naszem mieście.- Wygłosił on 12 bm. odczyt „O Pomorzu i Morzu" dla pracowników kolejowych.

Dnia 13 grudnia br. obchodziły uroczyście „Poranek Pomorza" dzieci wszystkich szkół miejscowych na którym przemawiał również Dyr Płaczek i uczenica Seminarjum.- Poranek był urozmaicony występami chóru, orkiestry seminarjalnej. Dla ogółu ludności odbył się wykład 14 grudnia br. w Sokole na którym przemówił Prof. Seminarjum A. Chłap - Aby jak najszerszemu ogółowi umożliwić zapoznanie się z kwestją Pomorza na żadnej z tych imprez nie pobierano wstępów, by jaknajwięcej słuchaczy ściągnąć

Okna udekerował ludność nalepkami, budynki były ubrane chorągwiami państwowymi a przez dwie niedziele z rzędu młodzież Seminarjum męskiego przeprowadziła zbiórkę uliczną, która uzupełniona przez zbiórkę obywateli po domach - dała po potrąceniu wydatków na czysto kwotę 155 zł. 29 gr., którą czekiem PKO. przesłano na Związek Ochrony Kresów Zachodnich.-

Jeżeli się uwzględni, ciężkie obecnie warunki materjalne, dużą ilość składek to wynik należy uznać za dobry.-

Bawi tu u nas jeden z obywateli, który jako 18 letni chłopiec wyruszył na wojnę i obecnie dopiero wrócił z Bolszewji. Opowiada on tu ciekawe rzeczy, które niejednego rodzimego bolszewika mógłby wyleczyć z jego zapatrywań.- A widział wszystko na własne oczy, a niektóre idee sam na sobie odcierpiał. Może w innej korespondencji napiszemy o tem coś więcej i bardziej zajmujące szczegóły.-

Z powodu zawodu w miłości - jak mówią - otruł się tu 23 letni Józef Grabiec z Podmajerza przez wypicie octanu ze spirytusem denaturowanym.-

KRONIKA.

P. MARSZAŁKOWA PIŁSUDSKA przybyła wraz z obu córkami dnia 19 bm. do Krynicy. P. Marszałkowej towarzyszy drowa. Piestrzyńska,

ZASŁUŻONA NOMINACJA. Zasłużony na terenie badań historycznych, nasz współpracownik Prof. Antoni Artymiak został mianowanym dyrektorem gimnazjum w Miechowie. Nominacja ta spotyka się z ogólnem zadowoleniem, ze względu na dotychczasowe zasługi wymienionego, jego energję i działalność szczególnie na terenie Związku Strzeleckiego, gdzie nominowany spełniał funkcje Komendanta obwodu w N. Sączu. Z powodu nominacji pozwala sobie przesłać nasza Redakcja szczere gratulacje.

PRZEDSTAWIENIE pt. „Polka Spartanka" sztukę w czterech aktach odegra dnia 26 i 28 oddział Zw. Strzeleckiego w Gołąbkowicach w miejscowej szkole. Sztuka na tle najazdu bolszewickiego zostanie odegraną o godz. 4·50 popołudniu.

STRAŻ POŻARNA w Piwnicznej prostuje, że brała udział w uroczystości stycznionej. Orkiestra natomiast od roku nieczynna nie! Sprostowania jednak jako nieodpowiadającego ustawie nie możemy umieścić!

LEON WYRWICZ słynny odtwórca dr. Gruensteina ze znakomitej komedji Haseka „Szwejk" nadto znany zaszczytnie monogolista wystąpi dnia 29 i 30 bm. w zespole Teatru robotniczego w Nowym Sączu w swej fenomonalnej roli! Trzeba rzeczywiście przyznać, że pozyskanie tej światowej sławy siły do zespołu prowincjonalnego świadczy o prawdziwym artyźmie i zapobiegliwości naszego zasłużonego i pracowitego przedewszystkiem Teatru robotniczego.

POJEDYNEK ŁANCUCHOWY. Od dłuższego czasu daje się odczuwać dotkliwy brak bibljoteki w oddziele Związku Strzeleckiego w Starym Sączu.

Dążąc do założenia na początek składam dwa dzieła na ręce p. Komisarza Związku Strzeleckiego Księżyka Wincentego, by jednak zwiększyć zapoczątkowaną bibljotekę pozwalam sobie wezwać do pojedynku P. Burmistrza miasta Starego Sącza Ogorzałego Roberta do złożenia następnych dwóch dzieł.

Spodziewać się należy, że P. Burmistrz pojedynek przyjmie i ze swej strony wezwie innych Panów.

Antoni Uczkiewicz.

„PRACA INWESTYCYJNA SAMORZĄDÓW" doskonałe wydawnictwo M. S. W. za okres dziesięciolecia, rok wyd. 1930 przedstawia ciekawe materjały działalności samorządowej i komunalnej. Do nabycia przez Tymczasow. Wydz. Pow. w Nowym Sączu.

KIEDY I JAK MOŻNA ZWIEDZAĆ WYSTAWĘ NA ZAMKU? Komitet Odbudowy Zamku w N. Sączu informuje, że zwiedzać Wystawę można codziennie od godziny 4-tej do 8-mej wiecz., w niedzielę zaś i święta od godz. 10-tej do 1-szej przedpołudniem i od godz. 4-tej do 8-mej wiecz.. We Wigilję popołudniu jakoteż w pierwsze święto Bożego Narodzenia Wystawa będzie zamknięta. Dla młodzieży szkolnej, zwiedzającej Wystawę grupami cena za bilet wstępu wynosić będzie 20 groszy od osoby, tyleż wynosi cena za bilet dla PP. Wychowawców prowadzących młodzież na Wystawę. Prócz tego Komitet wprowadził tzw. bilety rodzinne. Bilet taki kosztuje 2 złote ilość jednak członków rodziny zwiedzających Wystawę z takim biletem nie może wynosić więcej niż 4 osoby. Za każdą następną osobę bilet wstępu kosztuje cenę normalną tj. 1 zł.

KATASTROFA AUTOBUSU. Dnia 18 XII. br. około godz. 21-ej na drodze w Gminie Łabowej, pow. Nowy Sącz, Adam Chwalibóg z Nowego Sącza jadąc swem autem ciężarowem w stronę Bochni w czasie wymijania przejeżdżającej furmanki najechał autem na drzewo przydrożne, łamiąc oś, lewy przedni wachlarz i lewy resor.

Wypadku z ludźmi nie było. Winę ponosi sam kierowca, gdyż nie założył łańcuchów na koła, wiedząc że obecnie droga wskutek opadów śnieżnych jest śliska. Pozatem niemiał jednego światła co utrudniało mu zapewne orjentację na szosie.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Dnia 12. XII. br Józef Grabiec syn Szczepana ze Starego Sącza znany złodziej napił się octanu rozpuszczanego ze spirytusem denaturowanym w celu samobójczym. Desperat po zastosowaniu pierwszej pomocy przewieziony został do szpitala w Nowym Sączu.

Przyczyna samobójstwa nie otrzymanie nigdzie posady i pracy.

TOW. TEATR IM. AŃSKIEGO W N. SĄCZU odegrał w tych dniach doskonale komedje pt. „Skarb" Sz. Alejchema. Reżyserja, naprawdę nowoczesna spoczywała w rękach p. inżyniera Salpetra, piękne dekoracje wykonał art. malarz Kluger. Byłoby wskazanem, aby teatr odegrał również czasem w języku polskim wzorowe sztuki autorów żydowskich np. Dybuka itp., aby zaznajomić społeczeństwo polskie z dramatem i sztukę żydowską Wykonawcy odpowiadali w zupełności swemu zadaniu.

LEKARZE ORGANIZUJĄ SIĘ. Dnia 14 bm. odbyło się w sali Magistratu zebranie lekarzy, w ilości kilkudziesięciu osób, mające na celu zorganizowanie lekarzy z trzech powiatów, a to nowosądeckiego, limanowskiego i grybowskiego. Do założonego Obwodowego związku lekarzy weszli p. dr. Kozaczka dr. H. Herbst, dr. Stuchły, dr. Szymanek i dr. Statter,

WIĘKSZA KRADZIEŻ. Dnia 14. XII. 1930. Józef Łepkowski, zamieszkały w Nowym Sączu, przy ul. Łokietka Nr. 1, zgłosił w komisarjacie PP. w N. Sączu, że tegoż dnia w czasie nieobecności domowników dostał się nieznany sprawca przez otworzenie okna na werandę, a następnie do mieszkania, skąd skradł z kuchni cały szereg przedmiotów.

Ogólna wartość skradzionych przedmiotów wynosi 850 zł.

Przeprowadzone dochodzenia przez Komisarjat PP. w N. Sączu pozostały bez dodatniego wyniku.

OKRADZENIE STUDENTA. Dnia 8 XII. 1930 Karol Marchacz, student 7-kl. II. Gimn. w N. Sączu zamieszkały przy ulicy Kochanowskiego Nr. 14 na stancji u p. Gawlikowej zgłosił w Komisarjacie PP. w N. Sączu. że dnia 7 bm. pomiędzy godz. 17-19 tą w czasie nieobecności jego i gospodyni Gawlikowej skradziono mu skrzypce wraz z futerałem i koc wartości 175 zł.

Sprawca do mieszkania dostał się za pomocą urwania kłotki u drzwi wejściowych. Po wejściu zabrał skrzypce i koc pozostawiając inne rzeczy nie ruszane.

TELEFON SZWANKUJE! Od pewnego czasu zaprowadzono w naszej centrali telefonicznej nowe linje i węzły. Niestety skutek jest taki, że w aparacie podsłuchuje się znakomicie obce rozmowy — nie można natomiast dostać połączenia żądanego. Dnia 19 bm. o godz. 11 w południe oświadczyła np. centrala, że.., Ilustr. Kuryer Codzienny nie zgłasza się!! Nikt w to nie uwierzy — a błąd zdaje się leży w budowie telefonu. W interesie prasy — jako abonenci żądamy bezwarunkowo zbadania błędów połączeniowych.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Dnia 10 bm. 1930 około godz. 12-tej Jan Zuchowicz lat 65, na stacji kolejowej ładując meble na wóz w czasie przetaczania wagonów przez parowóz wskutek spłoszenia się koni dostał się pomiędzy wóz a słup żelazny doznając złamania nogi w trzech miejscach.

Zuchowicz niezwłocznie został przewieziony do szpitala powszechnego w Nowym Sączu.

ARESZTOWANIE OSZUSTA. Dnia 15 grudnia 1930 r. przytrzymany został za oszustwo przez posterunek P. P. Zakliczyn Stanisław Kołodziejczyk pochodzący z Tarnowa. Wymieniony jest również poszukiwany przez policję powiatu nowosądeckiego za oszustwo dokonane w dniu 28 listopada br. podczas targu na osobie Katarzyny Zawiślan z Trzetrze-

Jak otwrato Wystawę Krajobrazu Podhala na Zamku w Nowym Sączu?

O godzinie 12-tej w południe poczęli się zbierać na dziedzińcu zamkowym zaproszeni goście. Z przybyciem ich, dziedziniec jakby powstał do nowego życia. Dotąd puste i głuche mury Zamkowe zadrgały ludzkim gwarem, zda się, życiem czasu dawnej Polski niepodległej.

Na otwarcie Wystawy przybyli zaproszeni przez Komitet Odbudowy Zamku, przedstawiciele władz państwowych i samorządowych, instytucji i organizacji społecznych i kulturalnych, stowarzyszeń i t. d. Zjawiła się również orkiestra Kolejowa P. Z. K. pod batutą p. kapelm. Schejbela, która po przemówieniu Dra Sichrawy odegrała hymn państwowy a następnie przygrywała w salach wystawowych w czasie zwiedzania wystawy przez gości.

Stworzył się nastrój miły, niezwyczajny. Toczą się rozmowy na temat historji zamku, jego wartości artystycznej, odbudowy, Widać na twarzach obecnych zainteresowanie się Wystawą. Gości coraz więcej. Przybywa między innymi ks. prałat Mazur, dalej jako reprezentant starostwa w zastępstwie nieobecnego p. starosty dra Łacha, dr. Polanowski, prezes Sądu Bukowski, dyr. Pelczar, ks. prof. Cierniak, profesorowie gimnazjum, nauczycielstwo miejscowe, przedstawiciele mieszczaństwa i kupiectwa oraz cały szereg reszty zaproszonych.

Tuż przed przecięciem wstęgi przemówił w podniosłych słowach przewodniczący Komitetu Odbudowy Zamku, burmistrz N. Sącza dr. Roman Sichrawa. Mówca powiązał chwilę obecną z przeszłemi dziejami Zamku, wskazując jego świetne czasy i wyrażając nadzieję zajęcia się jego odbudową nietylko przez sam komitet ale niemniej przez całe społeczeństwo miasta i Podhala. Po przemówieniu wzniósł okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczpospolitej, na Prezydenta i Marszałka Piłsudskiego, poczem przeciął wstęgę, zapraszając gości do środka Zamku celem zwiedzenia Wystawy.

Zwiedzający wyrażali się z entuzjazmem o eksponatach Podhala, zachwycając się szczególnie prześliczną panoramą miasta Nowego Sącza stworzoną przez pp. prof. Romualda Regułę i Bolesława Barbackiego. Z niemniejszym podziwem wyrażano się o djoramie Krynicy jak i o przeźroczach widowisk, letnisk i miast Podhala, Osobną uwagę zwracał dział turystyczny, sala z obrazami widoków Podhala, malowanymi przez tutejszych artystów malarzy, oraz dział pamiątek powstania listopadowego.

Wieści z Podhala.

ŁĄCKO

I przeszedł czas... przeszedł listopad „niebezpieczna pora". Minęły wybory przeszły wielkie rocznice. I o czem tu teraz pisać?? Hm... hm... o wyborach nie bo nie warto odgrzebywać „Gruszek" z popiołu, chyba tylko wspomnieć, że kilku z pośród zatwiardziałych centrolewców wybiera się obecnie na rekolekcje do Wierzchosławic. Ale prawda — — jest ci u nas jeden taki „mędrzec" coś a la Waldemaras który słysząc, że na poczcie podczas wyborów zamawiano 210 nr. telefonu pomyślał sobie: „widzis psiokrew, on codziennie ino krzyczy 210 złotyk i jak to bestjo kradnie chłopów". Tak się biedak tym zmartwił, że się aż upił i przez kilka dni niedał ludziom spokojnie spać mierząc wydłużający się gościniec. O biedna kreaturo. Jak to odrazu poznać co komu na myśli. Na udawanie „mędrca" trzeba pieniędzy a tu znikąd nie nadchodzą, gdy tymczasem inni tylko dzwonią to odrazu im 210 złotych zawieszą na drucie telegraficznym albo wsadzą do słuchawki i tym sposobem prześlą... Różne głupstwa może człowiek palnąć ale tak się ośmieszać potrafi tylko... Dajmy zresztą temu spokój, bo nawet szkoda na to papieru lepiej, i przyjemniej przecie zająć się czemś innem. Wspomniałem o rocznicach. — I tu sprawa nie przedstawia się tak sympatycznie, i o tem trzeba tylko kilka słów wspomnieć, bo inaczej poobrażaliby na mnie gdybym np. napisał, że na urządzony przez szkołę wieczorek ku czci setnej rocznicy powstania listopadowego przyszło siedem osób. Niejeden z Łącka przeczytawszy to poczerwieniałby ze wstydu i wypowiedział pod moim adresem jakie pobożne życzenie. A poco mi to? A jednak nie można o tem zamilczeć boż to wstyd... Wstyd by w Łącku i 10 okolicznych gminach nie pomyślel o tak uroczystej chwili.

Na wiec, na zabawę, na popijanie czy coś innego to czas się znajdzie ale poświęcić chociażby chwilę czasu pamięci wielkich przodków to już za dużo. Cała nadzieja, że za sto lat będzie dwusetna rocznica to można się poprawić i zrozumieć istotę rocznic. Ale boję się, bym nie wpadł w kaznodziejski ton więc wolę nawrócić w inną stronę i pisać o czem innem. — Może o listku napisać lub zniszczonej lutni czy wardze co bez listka wisi jak szkapie do putni?

Ej nie bo możeby się obrazili. Piksę tym razem mimo, że go kocham jak piorun żabę, zostawię w spokoju, bo widzę, że coś zmartwiony. Na plecach wywiesił tabliczkę z napisem; „nienormalny z powodu braku pieniędzy — ucieka — gryzie —..." i postanowił dla poprawy losu zmienić wyznanie, boi się tylko operacji. Żeby mi tylko nie zwiał z Maśkiem, Gustkiem i kartami do „sechziga" na loch do Siekierki to gdy się mu tylko humor poprawi napiszę o nim więcej. — No prawda zbliżają się święta więc trzebaby pomyśleć o życzeniach. — Zatem życzę wszystkim czego nie mają a czego nie chcą mieć. Na gwiazdkę zaś, aby dostali: Ks. prezes ładny dochód w Kasie Chorej, pan sekretarz z dziesięć artykułów reklamowych w „Naprzodzie", redaktor nową fajkę (choćby) z cukierka; litr wyborowej i cały nakład „genjalnie ciętych" bazgranin „Hasła Podw., Pan poseł Potoczek wójtostwo w Zagorzynie, poseł zaś Jasiński kilka tysięcy siódemek z dedykacją „głosuj na"... Co do naszych obywateli z Łącka to komendant policji na „Gwiazdkę" gwiazdkę ale na kołnierz (paska nie bo już ma dwa a to na dwu synów wystarczy) naczelnik poczty, nominację na męża zaufania, starający się o kierownictwo szkoły, żonę do kierowania, Piksa nic albo przynajmniej kupca na cegłę, wszyscy środek nasenny, by mogli przespać okres biedy, Waldemaras dużą porcję oleju i te upragnione 210 „złotyk" na popijochę, ja zaś najwyżej „kukiełkę" na nowe lato.

FLIT.

GORLICE.

Miesiąc Pomorza.

W zrozumieniu podjęcia przez całe społeczeństwo wielkiego żadania pomnożenia sił obronnych na morzu, jak również stworzenia silnej bazy na pomorskiej ziemi dla przyszłej potężnej floty polskiej - złożyli Członkowie Przysposobienia Wojskowego powiatu Gorlice wprawdzie niewielką sumę, bo dwadzieścia złotych, jednak te drobne grosze niechaj pobudzą i innych do tej szlachetnej ofiary na rzecz wielką.

Oddziały P. W. Gorlice wzywają do pięknego pojedynku i współzawodnictwa Oddziały powiatów jasielskiego, grybowskiego, limanowskiego, nowosądeckiego i nowotarskiego.

Na fundusz dyspozycyjny dla Marsz. J. Piłsudskiego

Dzięki staraniom i inicjatywie tut. Koła Ofic. Rez zebrano na fundusz dyspozycyjny dla Marszałka J. Piłsudskiego kwotę 393·80 zł., którą przekazano czekiem Centralnemu Komitetowi Zbiórek w Warszawie.

Ponadto część dochodu z koncertu orkiestry 1. P. S. P. urządzonego staraniem koła w Gorlicach w sumie 23.72 zł. przesłano na „odpowiedź Treviranusowi".

Nowa placówka Związku Strzeleckiego.

W dniu 30 listopada zawiązał się nowy oddział Związku strzeleckiego w Męcinie Małej; na zebraniu organizacyjnem uczestniczyli Pow. K-dt. PW. kpt. Jeleń i Pow. K-dt. Z.S. dyr. Jankowski, wyjaśniając zebranym znaczenie i program prac Strzelca.

Poza wybranym zarządem wpisało się na członków ćwiczących Związku 25 chłopców. Dużo zapalu i werwy wnieśli do nowego oddziału Strzelcy ze Sękowej, którzy pod bronią i ze śpiewem wkroczyli do wioski i wzięli udział w zebraniu jako goście.

Idea strzelecka zdobywa powoli coraz to szersze koła ludu wiejskiego, budząc zaufanie dla prac strzeleckich.

Dziwna taktyka „Sokoła".

W dniu 11 listopada, kiedy to organizacje, władze i urzędy ruszy tłumnie w ordynku aby zamanifestować świetność naszego zwycięstwa nad Bolszewją i pokreślić dobitne wielkie zasługi Marszałka w dziele pomyślnych dla nas rokowań pokojowych, w dniu tym uroczystym, dziwnym zbiegiem okoliczności nie widzieliśmy oddziałku „Sokoła".

Zaproszenia do wzięcia udziału w uroczystości otrzymały wszystkie organizacje, jednak i bez zaproszenia bierze udział Polak, czujący po polsku w dniu tak wiekopomnego dzieła w historji Polski.

Postępowanie podobne, nie poraz pierwszy stwarza nie miłą atmosferę we współżyciu organizacji i najwyższy czas, aby bojkot uroczystości tak drogich społeczeństwu skończył się ostatecznie.

Piwniczna.

PIERWSZY KURS GOSPODARSTWA DOMOWEGO — NIEZGODA — TYDZIEŃ POMORZA.

W powiecie naszym często słyszy się o kursach różnego rodzaju. Dobrze to świadczy o naszem społeczeństwie, tem lepiej, że cieszą się one uznaniem i powodzeniem, przez co zamierzony cel osiągają.

Piwniczna żyjąca stale w gorączce intryg małomiasteczkowych, urządziła dzięki inicjatywie T. S. L. na swoim terenie, pierwszy w powiecie kurs gospodarstwa domowego. Pod fachowem kierownictwem nauczycielki, 30 dziewcząt uczy się kroju, szycia, a co najważniejsze gotowania.

Ileż dziewcząt w naszych stronach, pozostaje bez zajęcia, a to jedynie z braku jakiejkolwiek umiejętności. Obecnie prędzej znajdą one zajęcie, choćby

TADEUSZ SZCZECINA

Budzi się Zamek Królewski do nowego życia.

Jeszcze w tym samym dniu, od samego rana wre praca nad ostatecznem przygotowaniem Wystawy. Jakieś życie, nowe życie wstąpiło w odwieczne mury. Zabiło serce królewskiej ongi siedziby. Gdzieś z kątów sal zamkowych powypełzały duchy królewskich dworzan... Twarze zdumione, ciekawe. W odległej sali echo oddaje nawoływadia żywych. Spadkobierców ducha i myśli tych, co w proch się już obrócili. Ale gdzie ta sława, dawna sława? Cóście z nią zrobili? O jest i sława W ściany królewskich komnat, jak miecz brzęczący wchodzi...

A potem zbliża się godzina dwunasta. Dworzyszcze zamkowe poczyna się roić od przybywających żywych, którzy przychodzą dać świadectwo sławie umarłych. Olbrzymi dziedziniec poczyna drgać nabrzmiewać życiem. Nadchodzą dostojnicy Państwa i miasta. Pamięć wyrywa się z dna jestestwa i na skrzydłach serca pędzi w przeszłość...

Senatorzy, starostowie, burmistrze zacni i rajcowie miasta, Brać mieszczańska semper patriae fidelis. Orkiestry, fanfary na zwycięstwo twardej pracy. Na zwycięstwo ducha nieugiętego, nieśmiertelnego ducha Polski. Zda się, że to na rycerski turniej. Dziewica piękna, najpiękniejsza wieniec bohaterski zwycięzcy na skronie miłościwie położy. Posypią się kwiaty pieściwe.

Ale serca trzeba mieć mocne. Myśl na rzeczywistość nastawić. Myśl, jak słońce.

Już są wszyscy. Dostojnicy, duchowni świeccy. Jest pułkownik jazdy skrzydlatej. Cicho-o-o... I baczność! Ktoś mówić poczyna. Słowa jak dzwon. Dostojne i mocne słowa. O tem, że jak na znak wici trudu wszyscy się tu zeszli. Dobrze, że tak jest, bo tak jest najlepiej!

Wreszcie fanfary. I wstęga jest przecięta. To symbol. Aby wszyscy widzieli, że Zamek jak Feniks z popiołów, z niepamięci wstaje.

Do komnat, do komnat! Na podziw pracy najczystszej, pracy najszlachetniejszej, z której moc i i życie nieśmiertelne i miłość, jak wiosna błyszcząca. Piękno i zachwyt milczący. A potem złoty krzyk duszy co to o śmierci myślała, a życie najpiękniejsze zobaczyła. Życie, co śpiewaniem serca i rąk zdziwieniem i myśli radością jak srebrny, migotliwy potok po zamkowych salach szeroko się rozlało.

Sala recepcyjna. Portret wielkiego uczonego Rzeczypospolitej i jej pracowitego Włodarza. Źrenice mądre, najlepsze kwiecie ożywia ściany. Obrazy mapy i zdjęcia Oczy zachwyt ogarnie, wielki zachwyt. I światło bije w serce, jak w dzwon. W górę serca! Dołnie do czynu i myśli do lotu! Gwiazdy strącać z błękitów. Przecież to tak łatwo! Jeno silnej woli, dobrej woli. I uśmiechem duszy, który jest jak wszystko najlepsze.

Krajobraz Podhala. Zaklęty w tęcze barw. Barbacki, Broszkiewicz, Reguła. I tylu innych. Jest park narodowy w Pieninach. I Czarnohora żywicą pachnie, Babia Góra zielonością kwitnie. Panorama Nowego Sącza. Arcydzieło barw światła, perspektywy i cierpliwości. Żywie Nowy Sącz, gród sławetny! I Kraków — Polski serce. Rynek krakowski w nocy. Nad nim niebo seledynowe, jak czasem ludzka tęsknota...

Tak, wszystko jest, wszystko zachwyca, wszystko raduje. Letniska, wdrowiska, zdrojowiska. A jest jeszcze komnata, na końcu zamku, gdzie nie wchodź inaczej, jak z sercem w tętniących dłoniach. Prawie z modlitwą na wargach ze wspomnień różańcem najświętszym. Spotkasz tam radość i dumę narodu i przemoc wroga i sławę po wsze czasy...

Drgają mury życiem i światłem. Tętnią komnaty szablic i mieczów pobrzękiem. Świecą się karmazyny pasy słuckie i kołpaki. Djametami kity podtrzymywane. A teraz milczenie modlitewne. Postać jaśniejąca unosi się w królewaowskiej purpurze w bożym, świetlnym nimbie i błogosławi wstającym do nowego życia murom, miastu i całej polskiej ziemicy: Święty Kazimierz Jagiellończyk.

W Nowym Sączu, dnia 14 grudnia 1930 r.

winy. powiat Nowy Sącz. Kołodziejczyk przekazany został władzom sądowym.

NAGŁA ŚMIERĆ. Dnia 15 grudnia br. o godz. 11 zmarł nagle w mieszkaniu Marji Szkaradek w Nowym Sączu Ignacy Sobczyk mieszkaniec Nowego Sącza ul. Zdrojowa. Przybyły na miejsce dr. Statter stwierdził, że denat zmarł na udar serca, wobec czego przewieziony został do kostnicy.

POŻAR W ŚRÓDMIEŚCIU. Dnia 11 listopada 1930 o godz. 23 ciej wybuchł pożar w sklepie delikatesów Eljasza Wolfa przy ul. Jagiellońsiej, który straż pożarna natychmiast zlokalizowała.

KAWALERSKIE JAZDY P. AUTOMOBILISTÓW. Chyrzość z jaką przejeżdżają auta przez ulice naszego miasta niejednokrotnie jest niedozwoloną, pominąwszy już, że chyrzość taka może spowodować katastrofy, nadto w porze słoty — na ulicach niewybrukowanych — przyczynia się do obryzgiwania błotem przechodniów zanieczyszczania chodników i fasad domów. —

Podpisany znalazł się w takiej opresji przed kilku dniami. Na ulicy Jagiellońskiej, naprzeciw Dyrekcji Skarbu, pędziło auto ciężarowe z zawrotną chyżością, publiczność chcąc się uchronić przed rozbryzgiwanem błotem, wyrzucanem z pod kół z tak wielką siłą, iż zalewało formalnie chodnik i ściany domów, uciekała w popłochu chcąc schronić się w sieniach najbliższych domów. Niestety jednak nie wszyscy zdążyli ukryć się i zostali obryzgani błotem od stóp do głów, — szofer zaś, prowadzący auto i obok niego siedzący robotnik śmiali się do rozpuku, naigrawając się z publiczności.

A odczytanie numeru w danym wypadku, celem pociągnięcia szofera do odpowiedzialności, było niemożliwem.

Szkoda zaiste, że ciągle reducuje się policję. Czy Magistrat nie uważałby za stosowne, aby ukrócić nadużycia szoferów, dać tabliczki z ostrzeżeniem u zbiegu ulic?

Jakie zniszczenie, auta szybką jazdą, powodują, można zobaczyć na odnowionych fasadach domów przy ulicy Jagiellońskiej, jak dom p. Burgera, gimnazjum żeńskie, dom p. Uhla i t. d.

Jeden z obywateli.

Groźny pożar rafinerji w Klęczanach.

Dnia 20 bm. rano wybuchł w Klęczanach obok N. Sącza groźny pożar w rafinerji nafty. Wskutek eksplozji, wywołanej przypuszczalnie przez nieumiejętne próby odtajania zmarzniętych rur zajął się ogromny, 6500 litrów ropy liczący zbiornik następnie zaś szereg beczek z benzyną i smarami. Gdyby nie pomoc ludności miejscowej, a nadto wytężona akcja, przybyłej z Nowego Sącza straży motorowej byłyby z pewnością zajęły się zbiorniki benzyny, co groziłoby nieobliczalną wprost katastrofę, ze względu na sąsiedztwo bliskie prywatnych domów. Przy wybuchu zostało poważnie poranionych czterech robotników a to: W. Tobiasz, J. Wróbel, J. Smajdor i S. Gorzki, Na miejsu katastrofy zjawił się starosta nowosądecki dr. Łach, który wziął w swe energiczne ręce całą akcję ratowniczą oraz komisarz Wagner.

Drugi to już pożar w rafinerji nafty w Klęczanach w tym roku! W obu wypadkach nie przypadek, lecz nieostrożność i brak należytych urządzeń wywołuje nietylko szkody finansowe; ale zranienia ludzi, nadto niebezpieczeństwo dla wsi. Spodziewamy się, że odnośne władze przeprowadzą surową kontrolę urządzeń rafineryjnych i raczej wstrzymają eksploatację, niżby miały narażać gminę na nieszczęście, które w tego rodzaju stosunkach (zbiorniki benzyny knajdują się w szopach drewnianych) wisi wprost w powietrzu!

Coś z kinem „Sokół“ w N. Sączu nie w porządku.

Przed tygodniem zamknęły władze budowlane salę kina „Sokół“ w N. Sącu; jest to pociągnięcie uznania godne, jeśli się weźmie stosunki budowlane tej budowy pod rozwagę. Od szeregu lat czeka ludność nowosądecka kiedy wreszcie w interesie zarówno „Sokoła“ jak i płacącego te wydatki społeczeństwa — skończy się to niezrozumiałe przez ogół przedbudowywanie gmachu „Sokoła“. Szereg lat ciągnie się to komiczne wprost budowanie, a wynikiem tego „fachowego“ budownictwa jest — — — zamknięcie sali przez władze budowlane z powodu groźby zawalenia się sufitu! Nic dziwnego, bo dyrektora odpowiedzialnego za budowę nie ma (majstrów płatnych ad hoc za takich uznać nie można), a stanowisko profesora, choćby matymatyki nie uzasadnia jeszcze znajomość budownictwa, ani też prowadzenia budowy jak to ma niestety miejsce! Również i brak pieniędzy nie stoi na przeszkdzie, bo wedle zdania fachowców za te pieniądze, które się bezrozumnie wsadziło w budowanie sokolego labiryntu możnaby już dawno nowy gmach Sokoła postawić.

Spodziewamy się że miejscowe społeczeństwo, zasugestjowane niestety wielkimi rzekomo planami wreszcie raz przejrzy i zażąda od dzisiejszego „dyktatora“ kinowego sprawozdania, jak to „pięknie“ szereg lat „Sokół“ przebudowuje, że tenże grozi zawaleniem! Dziwimy się tylko cierpliwości potulnych wydziałowych i szkół, odbywających gimnastykę w Sokole, że nie boją się, by pewnego dnia nie spadł sufit na głowy ćwiczących uczniów i uczenic! Najwyższy czas usunąć od pracy nierozumiejących się na tem „matematycznych“ fachowców i wziąść dobrego inżyniera, aby nie wywoływać jeszcze większego skandalu! Prezes Sokoła już zrezygnował nie mogąc sobie dać rady z „dyktatorem“ — czas najwyższy usunąć też tego! Chyba bardziej fachowny następca się znajdzie!

Bandyci na dworcu kolejowym.

(ODWAŻNY DYŻURNY RUCHU.)

Dnia 18 bm. na krótki czas przed nadejściem podołudniowego pociągu od strony Piwnicznej otrzymał dyżurny ruchu w N. Sączu p. Woźniak telefoniczną wiadomość, że pociągiem jedzie trzech bandytów. Zapóźno było już zawiadamiać policję, — przeto odważny dyżurny poszedł sam na ich spotkanie. Okazało się, że dwu z nich wyskoczyło przed stacją z pociągu, trzeciego natomiast wezwał dyżurny do udania się z nim do kancelarji służbowej. Przed kancelarją rozegrał się niebezpieczny moment. Oto bandyta wydobył gwałtownym ruchem rewolwer, skierowując go przeciwko p. Woźniakowi, ten jednak że jednem uderzeniem wytrącił mu broń z ręki i złapał go za kołnierz, chcąc go ubezwładnić. Sprytny jednak złodziej zrzucił ze siebie futro, pozostawiając je w ręku p. Woźniaka sam zaś kilku susami uciekł, w stronę baraków i zginął nierozpoznany!

Wszyscy trzej bandyci okazali się znanymi kasiarzami z naszych stron, którzy przed kilku dniami okradli w Podolincu w Czechosłowacji niejakiego Müllera na kilkadziesiąt tysięcy koron czeskich. W dochodzeniach współdziałała żandarmerja czeska, krórej reprezentanci zjawili się nawet w N. Sączu.— Jest nadzieja, że znani tu kasiarze zostaną, lada dzień ujęci. Zaś odważnemu p. Woźniakowi, dyżurnemu ruchu, który w swej służbie nie zawahał się narazić się na niebezpieczeństwo należą się słowa prawdziwego uznania. Nic dziwnego! P. Woźniak jest oficerem Kolejowego przysposobienia wojskowego.

Z sali sądowej.

Tragiczna śmierć śp. Juljana Eysmonda przed sądem w N. Sączu.

Tragiczny epilog jazdy kawalerskiej automobilowej prof. Domaniewskiego Janusza na szosie od Morskiego Oka, która jak już wiadomo doprowadziła do katastrofy pociągającej za sobą śmierć nieodżałowanej pamięci poety i pisarza Juljana Eysmonda, oraz ciężkie zranienia znanego poety krakowskiego Józefa Al. Gałuszki, żony tegoż malarki i tłumaczki Edyty oraz red. Kleszczyńskiego — zaczął się rozgrywać na sali sądu okręgowego w N. Sączu, delegowanego do roztrzygnięcia tejże tragicznej w swej karygodności sprawy. W trybunale zasiadali sso. Lesiak jako przewodniczący viceprezes Sobota oraz sso. dr. Waśko jako wotanci — oskarżał prok. dr. Klimczyk. Oskarżony z § 335. prof. Domaniewski zjawił się ze swym obrońcą. adwokatem Skoczyńskim z Warszawy, powództwo cywilne p. Gałuszkow wnosił adw. dr. Aschenbrenner z Krakowa w asyście dra, Pfefera i dra. Abelesa, powództwo cyw. p. Ejsmondowej adw. dr. Borowczyk.

Według aktu oskarżenia wnoszonego przez prokuratora dra Klimczyka, dnia 26 czerwca br. po obiedzie wydanym przez Tow. Tatrzańskiego dla uczestników kongresu Penklubów w schronisku przy Morskiem Oku, nastąpił odjazd gości do Zakopanego, w specjalnie na ten cel przygotowanych autobusach.

W czasie, gdy pp. Gałuszkowie wraz z red. Kleszczyńskim zajęli miejsca w autobusie, zjawił się śp. Ejsmond w towarzystwie osk. prof. Domaniewskiego, który zaprosił ich do swojego prywatnego samochodu.

Po zajęciu miejsc prof. Domaniewski ruszył z miejsca z zatrważającą szybkością, a wszelkie uwagi pasażerów, aby zwolnić biegu, pozostały bez skutku. W odległości mniej więcej 1 km. od Morskiego Oka na zakręcie, auto wskutek nadmiernej szybkości zarzucone zostało tylnemi kołami tak gwałtownie że przewróciło się, wyrzucając jadące osoby na leżące po prawej stronie gościńca dwa duże stosy kamieni,

Bezpośrednio po tragicznym wypatku nastąpiła chwila ciszy, tak iż zdawało się że nikt z jadących nie został przy życiu. Pierwszy oprzytomniał p. Gałuszka i oczom jego przedstawił się straszny obraz. Za pierwszym stosem kamieni leżał śp. Ejsmond, który uderzył głową o kamienie, opodal niego leżał red. Kleszczyński, zaś p. Edyta Gałuszkowa wyrzucona została na jezdnię w ten sposób, że tylne koła samochodu przytłoczyły jej nogi powyżej kolan. Jedynie tylko osk. Domaniewski trzymając się kurczowo kierownicy leżał na pół w samochodzie a na pół na gościńcu.

Będąc sam ciężko ranny i nie mogąc nieść pomocy drugim, zaczął p. Gałuszka wołać o ratunek. Wkrótce nadjechały auta wiozące innych uczestników wycieczki, które przewiozły ofiary katastrofy do schroniska w Roztoce, skąd odwiozło je wezwane pogotowie ratunkowe do Zakopanego. Sp. Eysmond zmarł trzy dni po wypadku, zaś pp. Gałuszkowie, którzy odnieśli ciężkie rany do dziś dnia pozostają w leczeniu.

Tragiczną przyczyną okazała się zatem kawalerska jazda, gdzie wedle stwierdzeń świadków licznik wykazywał 70 km. na godzinę, szybkość nadmierna nietylko na prostej drodze, cóż dopiero mówić na niebezpiecznych wirażach Morskiego Oka. Nic dziwnego, że ta nieopatrzność kierowcy sprowadziła katastrofę, która odbiła się żywem oburzeniem w całej Polsce, ze względu na ofiary, znanych i rokujących ogromne nadzieje młodych poetów Polski.

Rozprawa, której przysłuchiwała się tłumna publiczność oraz reprezentanci miejscowej palestry, została odroczona z powodu niejawienia się świadka red. Kleszczyńskiego oraz biegłego, znanego automobilisty Rippera z Krakowa. Sąd dopuścił szereg nowych świadków oraz znawców.

Podziękowanie.

Serdeczne podziękowanie JWP. drowi. Buladze i JWP. drowi. Ignacemu Hochbaumowi obu z Krakowa składa za nadzwyczaj szybkie wyleczenie mnie z ciężkiej grypy

STANISŁAW KLEMENSIEWICZ
red. „Głosu Podhala“ w N. Sączu,

TADEUSZ GIERUT

W SAMOLOCIE.

(Nowelka sensacyjna)

Lubieliśmy się jak .. no... jak mąż z cudą żoną. Bo nie wyobrazam sobie, aby mogła być pomiędzy ludzmi większa miłość: taki, który ma żonę własną, jest tak nieszczęśliwym człowiekiem, że trudno sobie wyobrazić coś gorszego. Przeciw tyfusowi, ospie. czarnej zarazie i innym wściurnościom, lekarze stosują te właśnie żywe bakcyle, które uodporniają organizm przeciw — samemu sobie.

Miłość, można zabić tylko -- miłością z dodatkiem 96 proc... a mężczyzna zawiedzionym na kobiecie. szuka ratunku u - kobiety.

Ja sam, jestem, jak to się mówi, kawalerem do „ wzięcia“- jednak afekta swoje kierują zawsze w stronę żony, rozumie się - cudzej. Przytem z uwagi na § 502 u. k. - mam ten urok średniowiecznego rycerza w boju, któremu stale grozi niebezpieczeństwo. A niebezpieczeństwo niestety pociąga.

Lecz powracam do właściwej treści.

Otóż, jak już na wstępie nadmieniłem, lubieliśmy się nazabój. A przyjacielem tym, był stary, wygodny fotel.

Siedząc tak, wtulony w puszyste, pluszowe obicie, rozmyślałem nad treścią, świeżo otrzymanego listu, w którym moja „stara“ pisze o swoim danserze, nawiasem mówiąc, bardzo przystojnym facecie, według własnego Jej określenia, i wściekałem się ze złości.

Kto wie, jak długo trwałyby te ponure myśli, gdyby nie, gwałtowne pukanie do wrót mojego kawalerskiego przybytku.

Dłużnik, czy egzekutor? przelaciało mi przez przerażony mózg.

Cóż miałem robić! Chcąc, niechcąc musiałem przyjąć intruza. Odchrząknąłem więc, aby głos mój stał się twardy, dobitny i na wypadek potrzeby, siłą odtylcową poraził wroga i zawołałem:

Proszę!

Drzwi rozwarły się z łoskotem i nim zdążyłem skupić rozproszone myśli. usłyszałem, całą kaskadę barytonem wypowiedzianych słów:

Serwus Żiutku! Ależ ty draniu wyglądasz jakby cię z krzyża zdjął! No, no! dziewczynki! Co? Ale wierz co, chyba się nie gniewasz na mnie o Helenkę? Bo... bo... zająkał się—bo widzisz, ja postanowiłem więcej nie wlazić ci w kapustę!

Zerwałem się, jakgdyby, od dolnej części fotela, wystrzeliła igła metrowej długości...

Naprawdę? zawołałem radośnie. Nie żartujesz? Mój ty przyjacielu! wołałem radośnie. Daj pyska niech się wy.... No, no! Wszystkiego byłbym się spodziewał ale nie tego - rozczulałem się.

Ależ daj spokój! drobnostka! Niema o czem mówić, - przerwał mi.

Wiesz Stachu, ale wstawa pewna. Stawiam dziś co sam tylko zechcesz.

Byczo mój kochany. Tak, to rozumiem! Z tobą można żyć.

Muszę wyjaśnić, że ze Stachem byliśmy najlepszymi przyjaciółmi, czy to od kieliszka, czy od czego innego; ale z chwilą, kiedy poznaliśmy panią Helenę, uroczą własność starego męża, więcej pogodzić się nie mogliśmy. Żarliśmy się jak wściekłe psy, no i, Staszek zwyciężył, a to jedynie dlatego, że był pilotem i obiecał ją wozić w samolocie. Ja tego szczęścia nie miałem, najwyżej mogłem ją posadzić na piórze do pisania.

Od tej pory nie mówiliśmy ze sobą.

On woził się z mężatką, a ja ze złości gryzłem paznokcie. Aż tu taka nagła, niespodziewana ofiara. Zdawało mi się, że z radości wyskoczę ze skóry.

Staszek! zawołałem - chodź zaraz do „Bauera“, kropniemy na to konto.

On siedział chwilę i namyślał się.

No cóż? zapytałem.

Chodź! zgodził się, zrywając się z krzesła. Nie upłynęło minut 15, a już wychyliliśmy siódmą „kolejkę“.

Na dziś dość! zadecydował Stach. Teraz chodź ze mną, pojedziemy na lotnisko, przewiozę cię samolotem.

Cudownie! zawołałem radośnie.

Pierwsze napotkane „taksi“ miało zaszczyt mieć nas w swojem wnętrzu.

Pędzimy.

Za chwilę, zgrzyt hamulców, maszyna zwalnia, wreszcie zatrzymuje się przed hangarem.

Dochodziła godzina 6-ta wieczorem. Słońce zachodzi krwawym blaskiem, złocąc blaszane dachy hangarów.

Polecimy „Fokkerem“? - zapytałem przyjaciela.

Spojrzał na mnie z politowaniem.

„Fokker“, to maszyna pasażerska na dwanaście osób. My polecimy „Albatrosem“ to lekki, dwuosobowy, dwupłatowiec; chodzi jak zegarek. Zobaczysz co to za cacko. Ty szczurze lądowy, jeszcze coś podobnego nie widziałeś.

Zaśmiał się wesoło i huknął na robotników Prędzej tam, safanduły!... wyciągać maszynę!

Gdy wreszcie znalazłem się przed szybowcem, przyjaciel mój, wskazał mi miejsce na przodzie.

Tam siadaj i przepasz się pasem, bo możesz zlecieć jak dojrzała gruszka. Z tą tylko różnicą, że gruszka można jeszcze zjeść, a z ciebie... machnął ręką.

Myślałem, - że pilotujący siedzi na przodzie, tak jak w samochodzie...

Myślałeś, - wydął pogardliwie usta - Na myśleniu, można czasem źle wyjść.

Wygramoliłem się do wnętrza, opasałem pasem i włożywszy okulary, czekałem z drżeniem serca, na ten pierwszy w mojem życiu, lot podniebny. Zapuszczać! ryknął Stach do mechanika.

Raz, dwa, raz, dwa i śmigło, jak szalone zaczęło wsciekle krajać powietrze.

Za chwilę będzie propeler robić 1800 obrotów na minutę! - krzyknął do mnie Stach i puścił maszynę na „pełny gaz“.

Silnik zagadał, gadał coraz głośniej, potem na wściekłych obrotach kładzie wokół trawę. Porwany pędem wiatru piasek, dzwoni o boki kadłubu drobniutkim dźwięcznym śmieszkiem.

Jeszcze chwila: — Samolot rusza do startu. Silnik pluje kłębami spalonej rycyny; kilka podskoków — płyniemy.

Stalowe linki grają długie, niemilknące melodje Wyprężone lotki, nadają kierunek i samolot zatacza półkole; zniża przód — to znów kładzie się na boki, unosi się pionowo do góry — milkną tłoki — spadamy „liściem“ — to znów motor warczy — robimy „beczkę“ — samolot wywrócony kołami do góry, robi loping za lopingiem.

Boję się spojrzeć — boję się myśleć o możliwości wypadku...

Wiatr chłoszcze rozkosznie twarz, oddycham świeżem, zimnem powietrzem; płuca rozsadza radość — upojenie: to pełna satysfakcja walki z przestworzem...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KOLĘDNIKI

„Te Józek! idziemy.“

No coby nie! Taka galanta szopka! Prędzej ci my ją zbudowali, jak nasz „Sokół“, chociaż i tam z tą budową szopka!

„Nie urągaj! Albo nie wpuścił cię roz za darmo!“

„Eee! tak my ci tą szopkę zrobili bez budowniczego, jak i oni! A że mnie puścił? Bo ni mioł zacnych gości!

„No i zadarmo!“

„Za darmo? za raz w kark od panny Ma— — — — Igorzaty!

„To idziemy!

„Ano idziemy, ino... ino patant zapłaciłeś?“

„A to co?“

„Idź głupi! Podotek! Jak nie, to cię sam pon burmistrz weźmie do galopu! Nie śpasuj! szopka to 30 procent od dochodu, jak kino albo inny monopol!

„Te! kiedy mnie tu ten rydachtor przezwał raz patentowym osłem!“

„No to dobra! możemy iść! Teraz to ci nawet, sam Kołodziejski nic nie zrobi!“

—o—

„Te, a kto tu mieszka?“

„Sam prefesur! Spiwać wesoło!:

„W dzień Bożego Narodzenia,
Sokół swoją szatę zmienia,
Labiryntu raz budowę
Zastąpią projekty nowe:
Mające głowę!
Skończy się bałagan wreszcie,
Opiewany w całym mieście,
Miast profesur: budowniczy,
Wglądnie na strych, do piwnicy,
Choć ktoś krzyczy!“

„Te Józiek! strój harmonią dla samego pana radcego z Długosza!“

„Z narodzenia Pana dziś dzień wesoły,
W strzelców się, zmieniają wszystkie sokoły,
Każdy pyta, co się dzieje
Każdy się serdecznie śmieje —
Skąd ta nagła zmiana, tak miła oku!

„Fst! cicho! dla samej pani dobrodziki, ino mocnym głosem!

„Lulajże czwóreczko, lulajże lulaj,
A ty ją gołobko w biedzie utulaj!
Pachniał ci mandacik. ale daleko,
Jest teraz za górą, za siódmą rzeką!“

„Antek! dla pana majstra na śtyry głosy!“

„Przy onej gorze, gdzie Tęgoborze,
Piastowcy się uwijają,
Bo Janiacka swego mają,
Dostał po skórze — dostał po skórze!“

„A teraz nowemu panu dyrechtorowi!“

W dzień Bożego Narodzenia
Wszystko się ogromnie zmienia,
Dyrechtorem ostał pirszy,
Kumendant „Strzelca“ najszczyrszy
Strzelca najszczyrszy!

Co na to Nowy Sącz powie,
Dyrechtorem jest w Miechowie,
Kto im pisać w „Głosie“ będzie,
Gdy tam na stałe osiędzie,
Stałe osiędzie!

N-o.

Wydawca: Spółka Wydawnicza „Głosu Podhala“ Redaktor odpowiedzialny: Władysław Polański Nowy Sącz Z „Drukarni Podhalańskiej“ w Nowym Sączu

